

Bronisław Gubrynowicz

"Odprawa posłów greckich...", Jan Kochanowski : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 27/1/4, 338-339

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„cudowne widmo w obręczy z płomyków“ — zjawia się śpiącemu synowi. Stylizacja — doskonała i prymityw aż nadto widoczny, ale zapytamy się wówczas, czy — według założenia pani Stryjeńskiej, tak uzmysłowił się ma własna wizja poety, w wiersze heksametryczne przelana w trenie XIX, czy też ma to być, w kształty malarzkie przemienione, przeżycie plastyczne dzisiejszego czytelnika wobec odległego w XVI wieku „prymitywu“ poetyckiego?

Ani jedno, ani drugie nie trafia celu. Kochanowski, któremu w czasie włoskiej perygrynacji, przewinął się przed oczyma świetny i wszelkimi bogactwami połyskujący korowód dzieł renesansowych — nie takimi chyba oczyma patrzył na swe wizje wyśnione; zestawienie kunsztowności, niekiedy wprost przepychu jego porównań obrazowych, niezawodnie to stwierdzi. Nie miał głębszego odczucia dla sztuk plastycznych — to pewne, ale wynajdziemy przecie jakieś wspominki ze szkoły ferraryjsko-weneckiej tych zmierzających lat odrodzenia. Znajdzie się tam Girolamo de Carpi, Giovanni Dossi, Benvenuto Tisi, zwany „Garofalo“, a może i Corregio; przedewszystkiem jednak w pół-barokowy już i teatralny w swych kompozycjach mitologicznych — Tycjan. Inaczej więc pewno kształtował swe imaginowane obrazy sam poeta, inaczej też my dziś, czytając renesansowe „Treny“, bujnością barokową mocno ozdobię, wyobrażamy sobie ich plastyczną realizację.

Ale to wszystko w niczem nie umniejsza inwencji i wdzięku obrazów Stryjeńskiej; niektóre z nich są wprost czarujące. Tak np. Urszulka wśród słowików na okręgu tęczy (do Tr. X), lub gdy córeczka ukochana schodzi do modlącego się ojca (Tr. III) — to dzieła przesłiczne i subtelne; tylko, że nie godzą się one z całością wydawnictwa, opartego na przystępnych, ale bardzo solidnych zasadach komentarza naukowego. Jedynie gładka i miła „Parabaza“ pióra prof. Łempickiego, nie kłóci się z tą oprawą ilustracyjną; jest tak samo w pół-poetyckiem przemyśleniem trenowych motywów i wielkiej ojca boleści. Dlatego przypomina się nam z również jubileuszowego Słowackiego roku 1909 — wydanie „Ojca Zadźmionych“ z omówieniem i podobnąż parabazą ks. Biskupa Bandurskiego, a ilustracjami Rossowskiego. Pocziwie to było i pełne serdecznego uczucia. Ale jakże daleko pod każdym wydawniczym względem poszliśmy naprzód wyżej!

„Treny“, obecnie przez Ossolineum wydane, są książką naprawdę piękną, i taką na długie lata zostaną.

Mieczysław Hartleb.

Kochanowski Jan. Odprawa posłów greckich... Podana na Theatrum przed Królem Jego Mścią y Krolową Jey Mścią w Jazdowie nad Warszawą. Dnia dwunastego stycznia Roku Pańskiego MDLXXVIII na feście u Jego Mści Pana Podkanclerzego Koronnego w Warszawie MDLXXVIII.

Wierny swej pięknej tradycji, która nakazuje wziąć udział w każdym, poważnem święcie naukowem, Zakład Narodowy im.

Ossolińskich we Lwowie, wydał ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego, podobiznę edycji „Odprawy posłów greckich“ z r. 1578. Światłodruk, wykończony z wielką starannością przez firmę Max Joffé w Wiedniu podług pierwodruku, będącego własnością Ossolineum, przedstawia się niezwykle udanie.

Niewiele posiadamy reprodukcji tego rodzaju — a posiadają one wartość niezaprzeczoną; pomocne są niejednokrotnie w studjach naukowych, a prócz tego szerzą zamiłowanie w szerszych sferach społeczeństwa do literatury. Podnieść więc należy z uznaniem akcję Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Bronisław Gubrynowicz.

Stanisław Windakiewicz: Jan Kochanowski. (Z historii i literatury t. 37). Kraków 1930. Krakowska Sp. Wydawnicza, str. VI + 198.

Na książkę prof. Windakiewicza czekało się z dużym zainteresowaniem. Znakomita w swej zawartości i plastyce praca o Reju i świetna monografia Skargi, która z takim kunsztem potrafiła wydobyc bardzo wszechstronny wizerunek psychologiczny z bezosobowych naogół pism wielkiego kaznodziei, usprawiedliwiały najśmielsze nadzieje. Nienajmniejszą rolę odgrywała tu także świadomość, że podczas gdy o Reju i Skardze mamy obok monografii Windakiewicza prace Brücknera i ks. Bergi, Kochanowski do dziś dnia nie doczekał się godnego siebie opracowania. Przy dotychczasowych naszych zasobach najwybitniejszą pozycję stanowi tu wstęp Brücknera do wydania pism poety z r. 1924, niezmiernie żywy, bystry, pełen ciekawych uwag, który jednak, już choćby ze względu na swoje rozmiary (86 stron), wystarczyć nie mógł.

Wszystko to razem musiało sprawić, że do książki prof. Windakiewicza przystępowało się z wielkim zaciekawieniem. Niestety, w miarę lektury zaciekawienie to ustępowało sceptycyzmowi wobec wysiłków osiągniętych przez autora i zniechęceni. Ostatecznie, odkładając się książkę w przeświadczeniu, że godna poety monografia należy dalej do przyszłości. Miejmy nadzieję, że doczekamy się jej, nie „gdzieś na wieków późnej fali“, ale w najbliższym czasie.

Na obniżenie wartości książki wpłynęła w pierwszej mierze postawa badacza wobec Kochanowskiego. Prof. Windakiewicz szuka w utworach poety przedewszystkiem danych do zrekonstruowania jego biografii, szuka ich zaciekle, systematycznie i z uporem, nie pomija najbłahszego nawet szczegółu, dochodząc do wyników nieraz bardzo dziwnych.

W jednej pieśni z *Fragmentów (Tobie bądź chwala, Panie wszego świata)*, będącej zresztą wyraźną transpozycją i atmosfery uczuciowej i motywów psalmowych (zły zagrażający dobremu, którego ratuje interwencja Boga) w czasy poecie współczesne, mamy modlitwę dziękczynną do Boga za ocalenie wierzącego od nieprzyjaciela, który dybał na jego życie, ale dzięki opiece Boskiej: